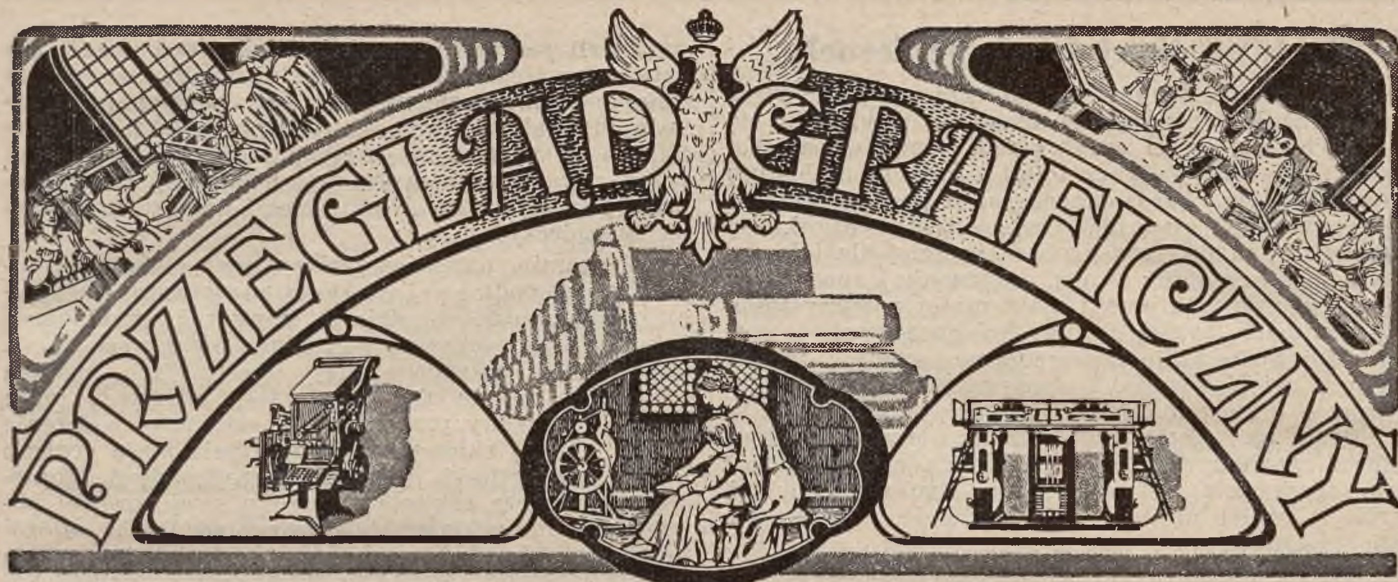
Nr. 40. Poznań, dnia 2 października 1926. Rocznik 7.




Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

## Druk na specjalnych papierach.

Zamówienia druków na papierze pergaminowym bardzo rzadko wpływają do drukarni. Wykonuje się je po większej części w fabrykach wyrobów papierowych i torebek. Pergamin jest papierem mniej lub więcej grubym, bardzo mocnym, o powierzchni zupełnie łącznej i gładkiej. Cienkie jego gatunki są nadzwyczaj przejrzyste, grubsze, częściej dla ich wyglądu pergamentem zwane, nadzwyczaj mocne, są więcej twarde i surowe, i mają mniej przejrzystości. Z powodu ich łącznej powierzchni oznacza się je często jako tłuste i nieprzepuszczalne i chętnie używa się je w wielu branżach spożywczych jako opakowania.

Druk na pergaminie sprawia nieraz wiele trudności spowodowanych właściwością papieru. Główną trudnością jest wysuszenie druku, ponieważ farba w papier nie wsiąka, przeciwnie, powinna na nim wyschnąć.

Jeżeli chodzi o małe nakłady, natenczas można je drukować z układu, jeżeli jednak nakład wynosi więcej niż 500 egz., natenczas poleca się druk z płyt, co przedewszystkiem uwzględnić trzeba przy papierze grubszym i surowszym. Przy bardzo wielkich nakładach, gdzie układ składa się z mniejszych delikatnych pism, ozdób lub t. p., poleca się sfabrykować galwano i to przedewszystkiem wtenczas, jeżeli cały nakład ma być czysto i wzorowo wykonany.

Przyrząd powinien być nieco twardym, przez co osiągamy czysty obraz czcionki, gładki i dobrze farbą kryty na papierze. Do druku na pergaminie używa się poczęści farbę niebieską połyskową (Glanzblau), szybko schnącą, którą fabryki specjalnie dla druku na pergaminie wyrabiają. Farba ta pozostawia po wyschnięciu druku wysoki połysk, który się jeszcze więcej potęguje przez gładkość papieru.

Jeżeli do druku tego chcemy użyć inną farbę, natenczas na wstępie musimy być przekonani o jej szybkiem schnięciu. Gdy farba wolniej schnie, dodajemy do niej jedną część damarlaku i płynnej sykatywy w czwartej części ilości farby.

Do wszystkich innych farb drukarskich, którebyśmy chcieli użyć do druku na pergaminie, konieczna będzie domieszka sykatywy. Farba niebieska połyskowa ma pełnię gęstości, co jest głównym warunkiem przy druku na pergaminie. Gdybyśmy farbę tę rozrzedzili, natenczas otrzymalibyśmy druk plamisty i obłokowaty, to jest nie kryłby obrazu czcionki, w dalszym ciągu farba wysychałaby nadzwyczaj trudno. Z tych powodów zaniechać musimy rozcieńczenia farby, co ostatecznie przy małych nakładach jest niepotrzebne. Jeżeli mamy do druku większe nakłady, poleca się z powodu szybkiego schnięcia farby na wałkach rozrzedzić ją odpowiednim środkiem; unikać musimy jednak takich, jak np. pokost, oliwa, nafta lub t. p., ponieważ środki te odebrałyby farbie połysk i żywość, byłaby mdłą i bezsilną, dalej przez domieszanie tych środków schnięcie farby na papierze byłoby jeszcze więcej utrudnione. Najlepszym środkiem rozrzedzenia farby byłby gotowany olej lniany, wspólnie z farbą na kamieniu dobrze roztarty.

W sprawie nadawania farby ściśle trzeba uważać na to, by wałki nigdy nie dostawały więcej farby, aniżeli potrzeba do dobrego krycia druku. Większa jej ilość na wałkach schnie bardzo szybko i utrudnia dalszą pracę.

Jeżeli pergamin ma służyć jako opakowanie dla substancyj tłustych, np. masła lub t. p., natenczas na wstępie upewnić się musimy, czy substancje te nie będą działały ujemnie na druk, rozpuszczając go. Skłonność do tego mają farby czerwone, z któremi przed rozpoczęciem druku wstępne próby robić winniśmy, by się przed ewentualnemi nieprzyjemnościami ubezpieczyć.

Pergamin, przedewszystkiem jego cieńsze gatunki, ma z powodu swej wiązanej powierzchni nadzwyczajną skłonność do odbicia. Ponieważ przekładanie arkuszy przy większych nakładach nie zawsze da się uskutecznić, natenczas przy użyciu farb gęstych i miernem ich nadaniem na wałki, odbijaniu temu zapobiec musimy przez częstsze częściowe odłożenie druku. Mniej skłonności do odbijania mają grubsze i surowsze gatunki pergaminowego papieru, ponieważ pojedyncze arkusze z powodu swej surowej powierzchni mniej do siebie przylegają. Druki odłożone w suchych ubikacjach już po dwóch lub trzech dniach są suche. Można je już następnie pociąć i dostarczyć klientowi.

Prawdziwy pergament lub jego namiastek najlepiej da się zużyć do druku, jeżeli przedtem będzie odpowiednio zwilżony, przez co osiąga swoją giętkość. Zwilżanie uskutecznić możemy przez przekładanie pergamentu zwilżoną makulaturą. Przy kilkobarwnych drukach powtórzyć to musimy po każdem przejściu nakładu przez maszynę, by zapobiec ewentualnej niezgodności w obrazie druku.

Druk na papierach płócieniowych, dalej tłustych i lakowanych, również na papierach impregnowanych woskiem lub parafiną, sprawia również trudności, ponieważ papiery te farbę odpychają, nie dopuszczając dobrego krycia i schnięcia. Do druku użyć trzeba tu gęstą pełną farbę, której przejrzystość jeżeli ona ją posiada, znieść należy przez dodanie bieli kryjącej (Deckweiss). Ponieważ specjalnie czarna farba przez dodanie bieli otrzymuje szarawy odcień, dokładamy do niej nieco błękitu milori. Dalej, by osiągnąć należyte schnięcie farby na papierze, dodać musimy sykatywy w czwartej części w stosunku do farby, ponieważ farba nie wsiąka w papier, lecz musi na nim wyschnąć. Druk wykonujemy przy lekkiem przystawieniu wałków, miernem nadaniu farby i możliwie najmniejszym tłoku, by przez to zapobiec rozgnieceniu farby z pod czcionki i okoleniu jej. Przy druku form o większych i tłustszych powierzchniach zmuszeni będziemy arkusze pojedyńczo rozłożyć.

Druk na papierach glazowych, błyszczących sprawia nam często trudności, ponieważ papiery te farbę bardzo trudno przyjmują, przeciwnie, odpychają ją. Jeżeli mamy większy nakład do wykonania, natenczas należy nam papier taki na wstępie wypróbować, czy należycie farbę przyjmuje. Do druku poleca się tylko brać dobrą farbę, do której domiesza się nieco sykatywy lub kopallaku, by po wyschnięciu druku tenże z powierzchni glazowej nie dał się zetrzeć. Przy użyciu gęstej, pełnej farby papier glazowy nabiera skłonność wyszarpywania się, w takim razie poleca się do farby dodać przegotowanego oleju lnianego celem rozcieńczenia jej. Jeżeli mamy do dyspozycji papier, który w żadnym razie nie przyjmuje farby, natenczas umieścić go musimy w mniejszych ilościach między papier zwilżony. Papier ten chciwie ssie wilgoć, staje się przez to miększym i elastyczniejszym, a ostatecznie przyjmuje lepiej farbę.

Raz po raz zdarza się również, że otrzymamy zamówienie wykonania druku na papierze staniolowym lub metalowym. Przyrząd natenczas musimy przygotować miernie miękki, również farba musi być gęsta, dostatecznie nasycona sykatywą. Im cieńszy i elastyczniejszy jest papier staniolowy lub metalowy, tem lepiej przyjmuje on farbę. Tłok musi być jak najsłabszy, by zapobiec wyciśnięciu farby z pod czcionki. Jeżeli dobrze kryjący druk jest uwarunkowany, natenczas wykonać musimy przeddruk, i to białą farbą, do której się dodaje nieco ingredjencyj suszących, płynnego wosku i kolofonji. Po wyschnięciu przeddruku wykonujemy dopiero druk przepisowy. *Poraj.*

## Dokształcanie uczni drukarskich w Czechosłowacji.

Uczniowie drukarń w Czechosłowacji dokształcają się zasadniczo na kursach wieczornych szkół uzupełniających lub w większych ośrodkach miejskich w szkołach rzemieślniczych, urządzonych mniejwięcej na wzór szkół niemieckich tego rodzaju. Specjalnej, wysoko postawionej szkoły graficznej, Czesi nie posiadają, jej zaledwie zalążkiem jest szkoła typograficzna przy Technologicznem Muzeum w Pradze, posiadająca dosyć zresztą przestarzałe i skromne urządzenia.

Dokształcanie przyrostu drukarskiego szwankowałoby więc dosyć poważnie, gdyby nie inicjatywa prywatna i hasło szerokiego samokształcenia, pielęgnowane tak przez pomocników jak i przez uczni.

Hasło to rzucone zostało w roku 1918, kiedy to drukarnie z braku pomocników, zaciągniętych na fronty, zapełniły się wątpliwych kwalifikacji uczniami, pracującymi przeważnie bez odpowiedniego dozoru warsztatowego i szkolnego. Jaką lata te wytworzyły generację, wiemy. Złu zaradzić postanowiła garstka starych już drukarzy, którzy luzem chodzących uczni skupili około hasła samokształcenia. Założono swego rodzaju związek uczniowski, nazwany w cześć jednego z najstarszych prototypografów czeskich „Besidka Daniela Adama z Veleslavina". Ciężkie to były i dla Pragi czasy, rzecz szła więc opornie. Trudno zachęcać do nauki głodującego. Zaczęto wobec tego udzielać chłopcom uczęszczającym do „Besidki" racje chleba, często obkładanego i uczniowie zaczęli się do swojej placówki przyzwyczajać tak, że niebawem i po zniesieniu racyj chlebowych, nie brakło ucznia w Pradze, któryby nie był członkiem „Besidki".

Jakiż program działalności tej organizacji? Jak najszersze uzupełnienie wiedzy zawodowej i ogólnej, wyrobienie charakteru i pielęgnowanie zdrowia fizycznego. Urządzają więc uczniowie sami zabawy, obchody narodowe, akademje, przedstawienia amatorskie, kursy językowe, kursy rysunków i kursy zawodowe, odczyty połączone z obrazami świetlnemi, urządzają wystawy własnych prac, uczęszczają wspólnie do teatrów i kin, biorą udział w wycieczkach dalszych w góry, w grach i ćwiczeniach w wolnej przyrodzie, wspólnych kąpielach itp.

Organizacja prażska znalazła naśladowców w większych ośrodkach prowincji, gdzie potworzyły się filje, ściśle nawet złączone z centralną „Besidką" w Pradze. Filjom tym wysyła się z Pragi okrężne wystawy

## Mark Twain jako uczeń zecerski.

Sławny ten humorysta amerykański, który szkołę życia rozpoczął jako uczeń w pewnej drukarni, wydającej małą gazetkę, z okazji pewnego bankietu opowiedział nader humorystycznie szczegóły z czasów uczniowskich, które, jak wiele innych, w żadnem z jego dzieł znaleźć nie można. Przemowa jego, pełna żartobliwych uwag, wypowiedziana z okazji jubileuszu pewnego towarzystwa drukarzy, była tak charakterystyczna, że warto ją przytoczyć.

„Możliwem jest — mówił Mark Twain — że drukarz dzisiejszych czasów różni się od tego z czasów mej młodości. Tego ostatniego znałem bardzo dobrze. Musiałem dla niego w zimowych miesiącach napalić w piecu, wodę przynieść z wiejskiej studni, zamieść drukarnię, co sobotę papier namaczać a w niedzielę przekładać, ponieważ wtenczas nie znano jeszcze prawa o święceniu niedziel i świąt. Dalszą moją pracą było mycie wałków i form, cięcie papieru i falcowanie gazety. Ukończoną gazetkę roznosić musiałem w małem gnieździe, będąc wszystkim chłopakom i psom ulicznym celem ich złośliwości. Z ostatnich miałem zawsze całą gromadę poza sobą. Życzyłbym sobie, bym miał za każde psie ukąszenie dolara. Dalej opaskowałem gazety dla poczty. To jeszcze uchodziło, bo w czasie gdy nakład się powiększył, mieliśmy 100 abonentów w mieście i 350 na wsi. Mieszczuchy płacili abonament towarami kolonjalnemi i to z wielką niechęcią i oburzeniem, a abonenci wiejscy — kapustą i szczapami drzewa — jeżeli wogóle płacili, co się rzadko zdarzało. Jeżeli przedpłatę uiścili, natenczas ogłoszono to w gazecie, przez co dopomogliśmy im do poważania, a jeżeliśmy nie kwitowali z odbioru przedpłaty, to wogóle wcale nie zapłacili. Krytyki i zdania nasze opierały się tylko na treści działu ogłoszeń, z powodu tego nie mogliśmy wogóle mieć własnych zapatrywań. Mieliśmy jedynego abonenta, który płacił gotówką, zato ale mieliśmy największe trudności przy pracy naszej. W polityce musieliśmy tańczyć podług jego piszczałki, a religję naszą zmienialiśmy cztery razy w pięciu latach. Jeżeliśmy spróbowali oponować przeciw niemu, natenczas groził on nam zrywaniem abonamentu, co byłoby równoznaczne z bankructwem. Okropny ten człowiek pisywał artykuły tasiemcowe długości półtorej strony, z napisem największym i najtłustszym z pisma „junjus", „veritas" lub „vox populi". Nie wiedział nawet, co słowa te oznaczają, niemógł je nawet należycie wymówić. Ledwo złożyliśmy długi ten artykuł, w tem ukazuje się autor i powiada, że zmienił swoje zdanie. Było to naturalnie frazą retoryczną, bo nigdy nie zauważyłem u niego głębszych myśli. By jednak nie mieć stratę z powodu niepotrzebnego złożenia artykułu, przekazaliśmy go jakiemuś pismu w sąsiedniej wsi. Gazetka ta z powodu umieszczenia artykułu skończyła swój żywot, my jednak byliśmy — uratowani. Być może, że dzisiejsze dzienniki są lepsze, w każdym razie za moich czasów uczniowskich nie były one tak wrzaskliwe".

Dzisiejsza starsza generacja drukarska z pewnością przypomni sobie przy czytaniu powyżej przytoczonej przemowy również i swoje przejścia za czasów uczniowskich. Były one może nieraz gorsze, aniżeli wymienione, bo ucznia nawet wzięto do pomocy w kuchni albo do — piastowania dzieci! *Poraj.*

graficzne, referentów, umożliwia się przyjazd do Pragi celem zwiedzenia większych i wzorowych zakładów itp. Ogółem posiada „Besidka“ w Czechach 10 kół, na Morawach 2, na Słowacji 1 koło.

Żywym dokumentem działalności „Besidek“ jest ich własny organ „Dorost knihtiskarsky“, wychodzący jako miesięcznik. Już w rok po założeniu „Besidki“ w Pradze ukazał się pierwszy numer „Dorostu“. Początkowo, jak zwykle, szło opornie. W drugim roku rozpisano prenumeratę i „Dorost“ wychodzi już jako rocznik siódmy 16 str. 8° z szeregiem artystycznych dodatków. „Dorost“ wychodzi drukowany w szkole przemysłowej przez członków „Besidki“, którzy za pracę tę otrzymują oddzielne honorarjum. Członkowie ci za pracę swą około czasopisma otrzymują możność dalszego wyjazdu czy to w głąb państwa, czy też zagranicę. „Dorost“ poza normalnemi artykułami z dziedziny techniki, teorji i historji drukarstwa i innych rozpisuje stale konkursy dla członków swoich oraz wydaje specjalne numery prowincjonalne, w których członkowie małomiejscy wykazać mogą swoją pracę.

Organizację i nadzór nad nią prowadzi dotychczas jej założyciel, kierownik drukarni Liška.

*J. Kuglin.*

---

## Klej.

Ważną dla introligatora jest rzeczą, aby klej użyty do przeróbki był dobrego gatunku, i najlepszy klej skórny jest najodpowiedniejszym.

Klej łamie się nasamprzód w małe kawałki, aby go przez noc namoczyć w zimnej wodzie. Rano musi być miękkim i dobrze napęczniałym, nie powinien się jednak rozpływać. Następnie kładzie się go do kociołka, ogrzewając powoli, aż się rozpłynie, poczem jest gotowy do użytku. Klej traci przez częstsze odgrzewanie na wartości, dobrze więc jest nie przygotowywać go zbyt wiele. Kociołek trzeba gruntownie oczyścić, zanim przygotować się chce nowy klej.

Klej użytym musi być w stanie gorącym, nie nakładając zbyt obficie. Jeżeli jest ciągłym i zbyt trudnym do przeróbki, można go szybkim zamięszaniem pędzla w kociołku rozulźnić. Do lepienia papieru musi klej być bardzo lekko płynnym.

Encyklopedyczna wiadomość o kleju w Encyklopedji Chambera brzmi następująco:

Podczas kiedy Anglja nie odznacza się w fabrykacji kleju, to znaną jest rzeczą, że klej szkocki zajmuje w produkcji kleju całego świata pierwsze miejsce. Jasnobarwny klej nie jest koniecznie dobry, tak samo jak ciemnobarwny nie potrzebuje być zły. Jasna czysta barwa winna jest naturalnem zabarwieniem dobrego kleju skórnego, który jest najlepszym i najoszczędniejszym w użyciu.

Jasnobarwne kleje wyrabia się po za glicerynowemi albo z kości albo z skór owczych. Wytworzony z tych surowców klej nie wytrzymuje żadnego porównania z klejem skórnym.

## Z chwili bieżącej

**P. Kozłowski Ignacy,** kierownik introligatorni Poradnika Gospodarskiego, obchodził dnia 1 października br. dwudziestopięciolecie swojej pracy zawodowej. Pracę tę zaczął p. K. jako uczeń w Wolsztynie. Po kilkunastoletniej wędrówce po większych zakładach w Niemczech i Wielkopolsce osiedlił się w Poznaniu, pracując w introligatorni p. Kmiecikowskiego, Drukarni Polskiej wreszcie Poradnika Gospodarskiego. W dzień jubileuszu uczcił zakład oraz pracownicy jubilata życzeniami oraz skromnemi upominkami.

**Nowe pisma.** W Warszawie pojawił się nowy dziennik p. t. **„ABC“** pod naczelną redakcją p. Stanisława Skrzetelskiego. Dziennik będzie miał charakter niezależno-narodowy o zabarwieniu wyraźnie katolickiem, ukazywać się będzie o godz. 2 po południu. W najbliższej przyszłości ma się ukazać nowy dziennik żydowski, wydawany w języku polskim p. t. **„Nowa chwila“.** Dziennik będzie reprezentował kierunek umiarkowanie sjonistyczny.

W Poznaniu wychodzić zaczął tygodnik literacko-artystyczny p. n. **„Muza“.**

**Czasopismo dla więźniów** jest zdaje się najmłodszą gałęzią pnia prasy. Wychodzi w Gorzelicy (Niemcy) jako tygodnik p. t. „Der Leuchtturm“ w nakładzie 20.000 egz. Więźniowie pracujący mogą je abonować za cenę 10 fenigów, chorzy otrzymują gratis. Ostatnio 12 000 więźniów zamówiło tygodnik ów w przedpłacie. Wychodzi pismo to z Drukarni Domu Karnego w Gorzelicach.

**Nieco o przemyśle graficznym i papierniczym w Anglji.** Według najnowszych danych statystycznych w przemyśle drukarskim i pokrewnym w Londynie, zatrudnionych jest 96 095 osób, co stanowi 2,14 proc. mieszkańców Londynu.

Liczbę osób pracujących w przemyśle graficznym Anglji (z Walją) obliczają na 242 424; podczas gdy w przemyśle papierniczym pracuje 43 088 pracowników.

**13.000 franków kosztuje książka „Le centenaire maritime“.** Nakładem towarzystwa „La Centaine“ wychodzi obecnie najnowsze dzieło Paul Valery pod tytułem: „Le centenaire maritime“, ozdobione ilustracjami Jean Marchanda. Wydawnictwo obliczone jest tylko na 100 egzemplarzy, z których jeden na staro-japońskim papierze w cenie 13.000 franków oraz 4 na chińskim po 3.000 franków zostały już sprzedane. Pozostałe tomy kosztują po 1.120 franków. Jest to najwykwintniejsze, lecz bodaj najdroższe dzieło francuskie ostatniej doby.

**Czy nastąpi przewrót w sposobie drukowania?** Londyńskim inżynierom pp. Hunterowi i Augustowi, udało się dokonać wynalazku, który stanowić może przewrót w dziedzinie drukowania książek i gazet. Mamy tu do czynienia z maszyną drukarską, która w sposób fotograficzny odtwarzać może wszelkie rodzaje pisma i najbardziej pomysłowe druki. Posiadając taką maszynę, składacz uniezależniony jest zupełnie od miejscowości, w której się znajduje. Może on dzięki połączeniu telegraficznemu, drukować np. w Warszawie to, co jest w danej chwili w Paryżu lub w Monachjum. Dzieje się to metodą, bardzo przypominającą pod względem technicznym wyświetlanie obrazów na filmie. Odtwarzanie tekstu wraz z ilustracjami odbywać się może także metodą powielania lub w jakikolwiek inny sposób.

# PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

## Perspektywy handlu hurtownego i detalicznego u nas.

Gangrena, która objęła władze wykonawcze, musiała nareszcie i rządowi „sanacji moralnej“ otworzyć oczy, że handel, na którym ciąży olbrzymia ilość danin i ciężarów społecznych, nie może być nadal obciążonym nadmiarem tych danin. W tej sprawie pisze „Tygodnik Kupiecki“:

Stwierdzić wypada, że w Polsce handel, jako najżywotniejsze zagadnienie wymiany towarów, od pierwszej chwili powstania Państwa ma zasadniczych przeciwników ze strony lewicowych „kooperatystów“, którzy propagują stale korzyści, jakie się osiąga przy wymianie towarów przez spółdzielnie. Do powyższych celów przykrojone jest również ustawodawstwo podatkowe, do spółdzielni stosuje się też bardzo znaczne przywileje kredytowe, jakiemi handel nie może się poszczycić.

W czasie inflacji markowej miały spółdzielnie te jeszcze pozorną rację bytu z powodu trudności w dostarczaniu towarów i miały możność wywiązania się ze swoich zobowiązań, a to przez przywileje ze strony rządu, przez udzielanie im kredytu, który spłacały tylko ułamkami pożyczonych im kwot. Od wprowadzenia jednak złotego jesteśmy świadkami zupełnego zaniku spółdzielni, mimo bezwzględnego poparcia, jakie władze udzielają spółdzielniom.

Dziś chcemy omówić, jaką rolę odgrywa handel hurtowny i handel detaliczny u nas w czasie zupełnego zaniku sił konsumpcyjnych, ogromnego skurczenia się zapasów towarowych, tak u hurtowników jak i detalistów i zaniku kapitału obrotowego.

W szczególności omówić chcemy rolę handlu hurtownego u nas z ostatnich czasów. Na ludność 29-miljonową w Polsce mieliśmy w roku 1925 kupców I. kategorji 1779. Kupców II. kategorji było wprawdzie 38.649, lecz musimy zwrócić uwagę, że do tej kategorji zalicza się również takich, którzy mają więcej jak jednego pomocnika handlowego, lub ubikacja ich mieści się więcej jak w jednym tylko lokalu handlowym. Możemy przyjąć, że średnich hurtowników było w Polsce około 10.000 i tem prawdopodobnie wyczerpaliśmy już cały handel hurtowny. Otóż 10.000 kupców obsługiwać ma cały handel detaliczny i kramarski w ilości około 400.000 przedsiębiorstw handlowych w całej Polsce. Bez przesady stwierdzić możemy, że handel hurtowy u nas nie posiada ani dziesiątej części tego kapitału obrotowego, jaki posiadał przed wojną, i ani setnej części kredytu bankowego, jaki miał przed wojną, a zapas towarów, jaki nasz handel hurtowny posiada, wykazuje nietylko zmniejszenie się tegoż do 30 proc., ale też towary, jakie jeszcze znajdują się na składzie, są towarem zupełnie desortowanym.

Handel hurtowny w roku 1926 przechodzi kryzys, który jest wynikiem kolosalnych strat poniesionych na swoich odbiorcach detalistach w latach 1924 i 1925, już nie mówiąc o stratach, jakie poniósł handel hurtownyw latach inflacji i wskutek spawku cen. Jeżeli przyjrzymy się rejestrowi upadłości albo spisowi znajdujących się w postępowaniu ugodowem kupców, to skonstatować możemy, że sanacja p. Grabskiego uśmierciła w wielu wypadkach bardzo solidny element, a Skarb państwa jeszcze przez lata całe dozna bardzo znacznego uszczerbku, bo część kupiectwa (handel hurtowny) została spauperyzowana.

Handel w Polsce jest nierównomiernie rozdzielony. Jeżeli na Zachodzie (Poznańskie, Pomorze), przy 14.8% w stosunku do ludności całej Polski, 14.3% ludności zajmuje się handlem wogóle, jeżeli w południowej części Polski (województwa Tarnopolskie, Stanisławowskie, Lwowskie, Krakowskie na 27.7% ludności, na ludność zajmującą się handlem wypada 13.2%, to w województwach środkowych, gdzie odsetek ludności wynosi 42.3%, na handel przypada 65% ogółu handlu w Polsce. Na Kresach (województwa wschodnie) na 15.2% ludności, handlem zajmuje się tylko 7½%. Widzimy, że w byłej Kongresówce z powodu wielkich ograniczeń na innych polach zarobkowych, z powodu zamknięcia wszelkiego handlu wymiennego z Rosją, zmusza się ludność żydowską, która musi na swe utrzymanie zarobić, do zajmowania się handlem, i to handlem nie dającym dochodów na utrzymanie rodziny, a tem mniej przyczyniającym się do rozwoju rodzimego przemysłu i handlu.

Handel może się rozwijać, o ile podłoże gospodarcze ogółu ludności znajdzie się w stosunkach unormowanych, lub w stosownej konjunkturze. Wojna i inflacja dawały ludności w handlu pole do łatwych zysków, dopływ do handlu był olbrzymi, jednak wskutek deflacji zniwelowany został znaczny odsetek tych nowych kupców. Stwierdzić wypada, że mimo wielkiej ilości kupców hurtowników, jest mały odsetek takich, którzy stoją na wyżynie swego zadania tak pod względem kapitału, zasobów towarowych i wskutek tego kryzys, jaki handel hurtowny obecnie przechodzi, niea skończy się nawet wtedy, gdy wskutek ogólnej poprawy w Państwie Polskiem, poprawią się stosunki w handlu detalicznym.

Za dużo hurtowników, a za mało firm, do których można mieć zaufanie, za mało firm fachowo uzdolnionych o szerszym horyzoncie. Na handlu u nas ciąży bowiem ciągle jeszcze duch przyzwyczajenia z czasów inflacji, gdy podczas braku towarów odbiorca starał się jak najrychlej dojść w posiadanie towarów bez wyboru jakich, a hurtownikowi pozostała tylko troska o nabycie tego towaru. Obecnie, gdy konsumenci wstrzymują się od zakupów, a handel nie jest w stanie wyzbyć się desortowanych zapasów, nie mając środków, aby mógł dyktować przemysłowi jakości i ilości towarowych, musi upaść, — bo własnego kapitału handel niemal że niema, a kredyt bankowy otrzymują hurtownicy tylko w wyjątkowych wypadkach, co razem wzięte wykazuje, że handel hurtowny u nas skazany jest na wegetację, bo pewnym czynnikom udało się w zupełności załamać rdzeń pacierzowy naszego handlu.

Przecież zakupienie 100 sztuczek płótna lub t. p. i rozsprzedanie po kilka sztuczek drobnym detalistom i straganiarzom nie może być uważanem za handel hurtowny! Hurtownik powinien wnieść w handel pewną indywidualność, powinien umieć wyszukać najlepsze rynki produkcji, wywołać zapo-

trzebowanie, umożliwić nabywcom najdogodniejsze warunki zakupu, a sprowadzone ilości muszą być tak znaczne, by koszta handlowe i zarobki nie obciążały zbytnio kosztów towaru.

Przyznać chyba musi każdy, że nasz handel hurtowny z roku 1926 jest bardzo oddalony od tego ideału, który przecież nie jest znowu tak bardzo nie do osiągnięcia...

Handel detaliczny u nas w swej znakomitej większości jest handlem kramarskim ostatniego rzędu. Handelki znajdujące się na prowincji, prawie że wyłącznie w rękach Żydów giną zupełnie, są to bowiem przeważnie kramy jarmarczne, wyczekujące na dnie targowe, które mają znikome zapotrzebowanie na towary, a kapitału niemal, że nie posiadają i dlatego nie mogą się rozwijać, skoro również i obroty są minimalne. — Jeżeliby nawet przy tym nikłym obrocie zarobić można było na zaspokojenie ciężarów podatkowych, samorządowych i własnego utrzymania, to i tak handel ten nie ma widoków rozwoju, bo się „niedorabia“, bo nie stwarza się w ten sposób ewolucyjnie majątku, który z biegiem czasu umożliwia usprawnienie i powiększenie przedsiębiorstwa.

Handelki te rozprószone po całem Państwie, na miano stanu kupieckiego niestety nie zasługują. — Między handlem tym a detalistami na Zachodzie są kolosalne różnice, nie mówiąc już oczywiście o tem, jak się handel detaliczny rozwija w Stanach Zjednoczonych.

Twierdzi się u nas gołosłownie, że rozrost handlu detalicznego powoduje znaczne różnice w cenach między wytwórcą a ostatniem ogniwem handlu. Zapominają ci panowie, że rozproszkowanie handlu powoduje znaczne koszta przy sprowadzeniu towaru n. p. koleją, dalej podatek obrotowy, który ciąży na towarze przy każdym obrocie towarowym i cały szereg innych podatków, które wsumie urastają do bardzo wielkich kwot, podrażających znacznie towar.

Kupiectwo detaliczne od wybuchu wojny konsumuje swój majątek, a ostatnio widzimy, że gros tych małych handlarzy wskutek zmniejszenia się siły kupna złotego popadło w niewypłacalność i boryka się bez kapitału, bez kredytu. Sam handel detaliczny musi pozostać dalej tak zacofanym, jak jest dotychczas, bo niema niestety żadnego innego wyjścia, niema pola rozwoju, które mógłby wyzyskać w stosunku do swej wielkiej chęci pracy, wiadomości fachowych i swej bezprzykładnej pilności. Mamy wrażenie, że masa kompletnie spauperyzowana, która obecnie znajduje się w kramach i straganach, zniknie dopiero wówczas, gdy sytuacja gospodarcza się poprawi, gdy poszczególne ruchliwsze jednostki będą w stanie mieć swoje zapasy towarów skompletowane, gdy towary te dostarczać potrafią konsumentom w najlepszych warunkach po najniższej cenie, bo wówczas wyższe obroty pozwolą takiemu kupcowi obniżyć swój zarobek. Konsument nasz miał już sposobność wyzbyć się nawyczek z czasów inflacji, kiedy cena nie odgrywa roli, dziś każdy grosz przy kupnie stanowi!

System Grabskiego, który chciał zapomocą podatków oczyścić handel z nadmiernie wybujałego rozrostu, niestety nie udał się, stworzył tylko masy proletarjatu, dla których inne źródła dochodu są zupełnie zamknięte. — Można będzie myśleć o przewarstwowieniu, o ile położenie gospodarcze w kraju polepszy się tak, by część przejść mogła do rzemiosła, część zmuszoną będzie wyemigrować i tylko w ten sposób handel tak hurtowny jak i detaliczny może być uzdrowionym. Nie miarodajną jest ilość sprowadzonych obecnie towarów, bo u nas konsumpcja jest tak śmiesznie niską, że gdyby tylko stosunki poprawiły się nieco, to obroty mogłyby śmiało wyżywić masy ludzi, zajmujących się dziś handlem w tych kramach.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie dobrobyt od roku 1850 stale wzrasta, ludność zajęta w rolnictwie ze 103 w stosunku do 1000 w roku 1850 spadła na 94 w roku 1920. — Wskutek dobrobytu ogólnego udział w handlu wzrósł z 4 na 1000 z roku 1850 na 40 w roku 1920. Dobrobyt ogólny ludności może utrzymać śmiało taką moc kupców, a nikt przecież nie będzie twierdził, że handel w Stanach Zjednoczonych się rozwielmożnił. Właśnie zwiększenie się handlu przypada na czas niebywałego rozwoju gospodarczego, do którego i handel się walnie przyczynił.

---

## Z niwy atramenciarskiej.

**Nowy surowiec atramentowy.** Firma I. G. Farbenindustrie w Leverkusen w Niemczech poleca fabrykom atramentów nowy barwnik, który w wodnitym, ługiem natronowym zaprawionym rozczynie wydaje atrament, który po pewnym czasie daje na papierze pismo najzupełniej odporne na wodę. Wobec atramentów żelazo - galusowych wykazywać ma nowy atrament następujące zalety: 1. opisany nim papier zostaje mniej nadwyrężany, jak atramentem galusowym. — 2. Atrament nowy nie osadza się zupełnie we szkle, jest więc oszczędny i nadaje się szczególnie do wiecznych piór. — 3. Atrament jest wolny od kwasów; wpływa mniej na pióra stalowe, aniżeli woda destylowana, osadza raczej na piórach delikatny osad lakowy, który chroni takowe przed rdzą. Zużycie piór stalowych jest w skutek tego znacznie mniejsze, jak przy kwasowych atramentach żelazo-galusowych. Prócz tego umożliwia się w ten sposób użycie stalowych piór wiecznych. — 4. Pismo jest światłotrwałe i odporne na działanie chemikalji; staje się z czasem tak prawdziwem, że wywabić go nie można, nie niszcząc papieru. — 5. Atrament dochodzi pod względem koloru do ciemnego tła czernidła drukarskiego. Atrament wysycha bardzo szybko, tak, że użycie suszki czy bibuły jest prawie że zbyteczne.

* * *

**100 letni jubileusz** istnienia obchodzi w bieżącym roku znana w całym świecie fabryka atramentów Aug. Leonhardi w Niemczech. Fabryka posiada własną hutę szklaną na wyrób swego ogromnego zapotrzebowania butelek. Założyciel fabryki był równocześnie wynalazcą atramentu alizarynowego i antracenowego.

* * *

**W Polsce** mamy kilkanaście wytwórni atramentów, pomiędzy temi także jedną czy dwie w Poznaniu, Mimo to używa się u nas jeszcze dużo atramentów zagranicznych, mniej może dla tego, jakoby były lepsze, ale dla tego poprostu, że publiczność nie zna krajowej produkcji, bo wytwórnie nasze nie dbają o reklamę, a więc i o rozpowszechnienie swych produktów, wmawiając sobie nie bardzo słusznie, że przemysł nasz winno popierać społeczeństwo li tylko ze względów patrjotycznych...

## Kiedy weksel uważa się za przedawniony.

Tk zw. prima weksel jest ważny 3 lata po terminie płatności, nawet gdy go nie zaprotestowano. Natomiast zwyczajny weksel — tylko rok o dczasu zaprotestowania go.

Jeżeli zaś żyrant wykupuje taki weksel, to traci on wartość już po upływie 6 miesięcy od daty wykupienia. Tylko bowiem w przeciągu pół roku żyrant może się upominać u dalszych żyrantów lub wystawcy.

O ile się występuje do sądu o wyrok, choćby na jeden dzień przed przedawnieniem, to ono już nie następuje.

Podobnież nie następuje ono, jeżeli żyrant lub wystawca daje list potwierdzający, że jest winien sumę wymienioną w wekslu.

W rok po proteście odpadają żyra, jeżeli się nie wystąpi przeciw żyrantom. W razie zaś zaskarżenia weksla do sądu przed upływem roku, to wszyscy żyranci odpowiadają solidarnie.

## Międzynarodowy kongres prawa autorskiego.

Dnia 27. 9. br. rozpoczął w Warszawie obradować kongres międzynarodowego prawa autorskiego posiedzeniem uroczystem w sali rady miejskiej w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli rządu z p. premjerem Bartlem na czele oraz delegatów organizacyj literackich, naukowych i prawniczych zarówno zagranicznych jak i krajowych. Delegatów wysłały instytucje wszystkich niemal państw. Nastrój był bardzo uroczysty.

Celem odbywającego się w Warszawie kongresu prawa autorskiego, jest ochrona praw autorskich i opieka nad dobrami duchownemi, nad własnością naukową, literacką i artystyczną. Już swego czasu zadania tego podjęła się „Association litteraire et artistique internationale“, które powstało pod protektoratem Wiktora Hugo i było jednem z przejawów odrodzenia ducha francuskiego po wojnie w roku 1870, powrotu do płodnej cywilizacyjnej współpracy międzynarodowej.

Począwszy od r. 1878 stowarzyszenie to — które skupiło najwybitniejszych przedstawicieli świata kulturalnego — zwołuje w różnych krajach europejskich doroczne kongresy. Jednym z najdonioślejszych wyników obrad kongresowych, jest zawarta w r. 1886 konwencja berneńska, zapewniająca międzynarodową ochronę prawa autorskiego. Sprawa unifikacji praw autorskich, dalej reforma dotychczasowej konwencji berneńskiej, w szczególności przepisu, pozwalającego państwom, przystępującym do konwencji, na czynienie zastrzeżeń co do pewnych punktów, których te państwa nie chcą przyjąć, należą do głównych trosk „Association“. Zastrzeżenia dotyczą przedewszystkiem prawa przekładu, prawa wykonania utworów, zapożyczeń z dzienników i in.

Obecny kongres w Polsce — 35 z kolei — jest pierwszym kongresem powojennym poza granicami Francji.

## Notatki

**Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.** Dawno oczekiwana przez sfery gospodarcze ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji została ogłoszona w numerze 96 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 26 września rb. pod poz. 599. Ustawa jest oparta na projekcie sekcji prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej, która za podstawę swojej pracy przyjęła referat prof. Zolla. Konstrukcja ustawy polskiej jest zupełnie oryginalna i różni się od wzoru francuskiego i niemieckiego. Ustawa wchodzi w życie po upływie dni 14 od ogłoszenia.

**Wypłaty należności państwowych.** W szeregu pism pojawiła się notatka o tem, jakoby Ministerstwo Skarbu poleciło wszelkich spłat należności państwowych dokonywać w biletach bankowych, a tylko na wyraźne życzenia odbiorców w biletach zdawkowych i w bilonie. Wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości i jak to stwierdza Ministerstwo Skarbu, polega na mylnem zrozumieniu okólnika Ministerstwa z dn. 11-go sierpnia r. b.

Okólnikiem tym zawiadomiono izby skarbowe, że z powodu zmiany warunków obrotu pieniężnego Bank Polski uskuteczniać będzie wypłatę zasiłków dla kas skarbowych w biletach bankowych, a w biletach zdawkowych i bilonie tylko na życzenie. Jednocześnie zalecono kasom skarbowym, by dokonywały wypłat należności państwowych takiemi znakami płatniczemi, jakie będą w ich posiadaniu.

**Wydawanie sumy pieniężnej lub przedmiotów wartościowych, należących niepodzielnie do kilku osób.** W wypadkach, gdy osoby te nie złożą pełnomocnictwa do wydania należności jednej osobie, powinno być dokonywane wszystkim uprawnionym po osobistem zgłoszeniu się w kasie skarbowej i pokwitowaniu odbioru należności. Gdyby którykolwiek z uprawnionych odmówił podpisu na pokwitowaniu lub uprawnieni, podpisawszy pokwitowanie, rozpoczęli spór o to, który z nich ma odebrać należność i nie wskazali zgodnie osoby, której należność ma być wręczona w całości, ewentualnie nie określili zgodnie, w jaki sposób należność ma być pomiędzy niemi podzielona, kasjer odmawia wydania, uprawnionym zaś pozostaje prawo uzyskania podziału na drodze sądowej.

**O współudział kupiectwa polskiego w pracach Min. Skarbu.** Wobec ukazania się w prasie szeregu informacyj o zamierzonem jakoby przez Min. Skarbu

przygotowaniu w najbliższym czasie reformy podatku od obrotu, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zwróciła się do p. ministra skarbu z prośbą o umożliwienie jej zapoznania się z zasadami projektowanych zmian przed ostatecznem ustaleniem projektu reformy.

Jednocześnie Rada zwróciła się do p. min. przemysłu i handlu z prośbą o poparcie u p. min. skarbu wniosku o zapewnienie Radzie współudziału opinjodawczego przy opracowywaniu projektów ustaw i rozporządzeń z dziedziny skarbowo-podatkowej i finansowej, o ile te projekty mają mieć zasadnicze znaczenie dla interesów gospodarczych kraju.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przy opracowywaniu projektów ustaw i rozporządzeń dotychczas zwykle zwracało się do Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego o opinję.

**Zamknięcie tegorocznych Targów Wschodnich i rekordowe cyfry ich frekwencji.** Frekwencja publiczności na Targach Wschodnich osiągnęła w niedzielę, dnia 12 września wprost rekordową cyfrę około 30 000. Ogółem przewinęło się przez plac wystawowy w ciągu dni 11 przeszło 130 000 osób. W środę, dnia 15 września po południu, w ostatni dzień tegorocznej kampanji, przy dużym natłoku publiczności, czyniącej detaliczne zakupy, rozpoczęto zwijanie stoisk i wywóz eksponatów. W ankiecie rozesłanej na życzenie części wystawców przez zarząd Targów w przededniu zamknięcia, 35 proc. wystawców oświadczyło się za dalszem przedłużeniem kampanji do końca tygodnia, 55 proc. zaś oświadczyło się przeciw. Z wyniku ankiety okazuje się przedewszystkiem, że z przebiegu kampanji 35 proc. wystawców jest bezwzględnie zadowolonych, podczas gdy z drugiej strony zasadnicze oświadczenie się reszty przeciw jej przedłużeniu, bynajmniej nie przesądza jeszcze kwestji bezpośrednich korzyści, jakie oni z udziału swego w Targach odnieśli.

**Księgarnia „Nowości“ nad Sprewą.** W „Echu Warsz.“ czytamy pod pow. nagłówkiem:

Pocztówka z nadrukiem „Drucksache“, składająca się z dwóch części. Na jednej części jest reklama, traktująca o rozgłośnem dziele w zakresie promieni Roentgena. Autor dr. Hermann z Kaiser Wilhelm Institut w Berlinie.

Druga część tej sympatycznej zielonej pocztówki, to zamówienie owego „rozgłośnego“ dzieła. Zaczyna się to jak zwykle „Hierdurch beteile ich...“ no i tam dalej.

I wszystko byłoby w porządku. Niemcy są grzeczni i umieją się znaleźć. Wszystko, powtarzamy, byłoby w porządku, gdyby ową zieloną pocztówkę rozsyłał sam Medizinsrat Herr Doktor Hermann z cesarsko-Wilusiowego Instytutu w Berlinie.

Niestety rozsyła je polska firma. Robimy jej więc reklamę. Jest to „Księgarnia Nowości“, a mieści się we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Dobrze jest popisywać się zdolnościami lingwistycznemi, ale wobec tego, że zarząd „Księgarni Nowości“ tak umiłował sobie język niemiecki, radzilibyśmy mu przenieść siedzibę swą nad Szprewę. Tam „Księgarnia Nowości“ zmieni sobie nazwę i zarejestruje się jako Neue albo nawet Neueste Buchhandlung i bez obawy jakiejkolwiek krytyki może rozsyłać swe niemieckie pocztówki.

**Bibljoteki publiczne w Czechosłowacji.** W 1920 r. istniało 3343 bibljotek, posiadających ogółem tomów 1.433.558, z których korzystało około 300.000 osób. W r. 1924 było już 10 tysięcy czytelni publicznych z 4.000.000 tomów, z których korzystało pół miljona ludzi. W Czechosłowacji przypada jedna bibljoteka na 930 mieszkańców — około 39 tomów na 100 ludzi. Czynnych jest obecnie w całym kraju przeszło 13 tysięcy bibljotek, odwiedzanych regularnie przez 7 procent całej ludności państwa.

## Rozmaitości

**Sprzedaż słynnego polskiego zbioru marek.** Dowiadujemy się, że zbiór pierwszych polskich marek z roku 1860, który jest własnością p. W. Polańskiego ma być w najbliższych dniach sprzedany.

O kupno tego zbioru, który był kilkanaście razy nagradzany na międzynarodowych wystawach, ostatnio w Paryżu i Genewie, traktują filateliści zagraniczni.

**Zakończenie procesu fałszerzy 5-złotówek.** W Poznaniu skończył się przed kilku dniami proces fałszerzy 5-złotówek. Prokurator wniósł o skazanie winnych na 5 do 10 lat więzienia. Sąd wydał wyrok, skazujący 6-ciu winnych na ciężkie więzienie od 6 miesięcy do 2 lat. Dwóch oskarżonych z powodu braku dowodów winy uniewinniono.

**Międzynarodowy Zjazd Dziennikarzy.** W ub. sobotę zakończone zostały w Genewie dwudniowe obrady Międzynarodowego Zjazdu Dziennikarzy. Zjazd wybrał prezesem Związku redaktora Bortona z dziennika „Figaro“ oraz ustalił, że następny kongres odbędzie się w Paryżu.



**Ogłoszenia:** 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł miesięczna 2.00 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu. Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.